NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 10 listopada 1934. Nr. 45

Na Niedzielę XXV. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. XIII. wiersz 24—30.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkól. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy i kąkól ma? I rzekł im: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzymy go? I rzekł: Nie, byście snać, zbierając kąkól, nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkól, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego!"

Dlaczego nie wolno potępiać?

Gdy zboże wzrosło — mówi Ewangelja św. — pokazał się i kąkol. Wówczas słudzy, wiedząc, że gospodarz czyste posiał ziarno, rzekli mu: „chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go. Odpowiedział im gospodarz: „nie, byście snadź, zbierając kąkol, nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do czasu żniwa!"

Zaiste, z psalmistą Pańskim zawołać musimy: „litościwy i miłosierny Pan, długo czekający, a wielce miłosierny".

Słowa bowiem gospodarza świadczą o wielkiem miłosierdziu Boskiego rolnika Jezusa, gdy nie chce zguby grzesznika, rozpleniającego się jak kąkol, jak chwast po ziemi, ale pragnie, aby żył, nawrócił się i czynił pokutę. Miłosierny Pan, gdyż nie potępia grzesznika, lecz, dając mu czas do pokuty, działa łaską na jego serce w nadziei, iż żywot odmieni i zasłuży sobie na jego zmiłowanie. Dziwią się ludzie, nawet mówią po cichu do siebie, jak może Bóg takiego grzesznika znosić na ziemi, dziwią się, iż w karaniu swojem Bóg taki cierpliwy!

Jezus cierpliwy, bo to ojciec najlepszy — a jak powiada Pismo św.: „nie chce Bóg, by miała dusza zginąć, ale rozmyśla się, myśląc, aby zgoła nie zginęła. „Jakże nie zawołać z Dawidem: „wyznawajcie Panu, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego".

Jeżeli więc Pan Jezus jest tak miłosierny i wyrozumiały w swojej cierpliwości dla grzeszników, dlaczego my kamieniem potępienia rzucamy na bliźniego, dlaczego wyszukujemy najmniejsze jego wady, poddajemy pod sąd własny i ludzki, chociaż sami z pewnością nie jesteśmy wolni od winy? Czy mamy my prawo wyrok potępienia wydawać na bliźniego, którego sam Jezus Najświętszy nie potępił. Czyż znamy zamiary Boże i drogi, jakiemi największych nieraz grzeszników prowadzi do pokuty, do świątobliwego życia i zbawienia? Ażali nie wiemy, że łotr na krzyżu był zbójem, a potem świętym został, Mateusz zbiercą, celnikiem, później Apostołem, Magdalena grzesznicą, potem miłośnicą krzyża, św. Piotr chwilowym zaprzańcem, później męczennikiem krzyża i głową Kościoła, Szaweł prześladowcą Chrystusa, potem św. Pawłem, naczyniem Jego wybranem, św. Augustyn heretykiem, a później świętym biskupem w Kościele?

Nie bądźmy przeto zbyt pochopnymi w ujemnych sądach o bliźnich, a sąd o nich pozostawiajmy Bogu, módlmy się za nimi, ażeby jak najrychlej nawrócili się do wiary i cnoty.

Cudowne ocalenie arcybiskupa, który zdążał do Alaski.

W Vancouver, mieście portowem na zachodnim brzegu Kanady, jest arcybiskupem ks. Antoni Pokrowski. W grudniu ub. roku wybrał się na malutkim statku węglowym, aby zwiedzić Alaskę, ów duży półwysep, który po części do diecezji jego należy. Pogoda była marna. Ogromne fale rzucały stateczkiem zaraz po odpłynięciu. Ostrzegano arcybiskupa, by powrócił, bo przeprawa bardzo niebezpieczna. Lecz odważny pasterz nie dał się odstraszyć, bo tęsknił za owieczkami.

Koło wyspy Kodjak nastała straszna burza, że statek pomimo największych wysiłków kapitana i załogi zatonął. Ponieważ przez kilka dni nie było o nim wieści, ogłoszono w gazetach, że cała załoga utonęła. Ojciec św. w Rzymie otrzymał telegram, że ukochany przez niego arcybiskup Pokrowski również zaginął w w falach oceanu. Już pomyślano o mianowaniu następcy na stolicę arcybiskupią w Vancouver, gdy nagle gruchnęła radosna wieść, że arcybiskup został odnaleziony i cieszy się dobrem zdrowiem. Gdy bowiem stateczek węglowy zatonął, biskup i kapelan próbowali ratować się pływaniem. Kapelan był bardzo dobrym pływakiem i podtrzymywał ks. arcybiskupa, gdy siły zaczęły mu opadać. Walczyli tak z falami przez 4 godziny. Zupełnie wyczerpani wydostali się na ląd. Zebrali deski z rozbitych okrętów i zrobili sobie z nich rodzaj chaty. Potem zabrali się

do poszukiwania żywności. Nie było tam niczego prócz marnych roślin, które przez kilka tygodni stanowiły cały ich pokarm.

Szczęśliwem zarządzeniem Opatrzności wyspa była okryta warstwą śniegu, tak że przynajmniej wody mieli poddostatkiem. Nocami podtrzymywali ogień z belek i chróstu, aby zwrócić na siebie uwagę przejeżdżających oceanem okrętów.

Dopiero w styczniu wylądowała na miejscu ich pobytu łódź rybacka z Kanady. Jakie było zdziwienie marynarzy, gdy na lądzie, uważanym przez nich słusznie za zupełnie bezludnym, poruszały się dwie postacie ludzkie. Jakie było ich wzruszenie, gdy w nich poznali swego uwielbianego arcybiskupa i jego kapelana. Na widok ratunku kapłani uklękli na brzegu morskim i gorącą modlitwą dziękowali Bogu za cudowne ocalenie. Rybacy ugościli ich, czem mogli, a przedewszystkiem przygotowali czcigodnemu starcowi ogrzaną kabinę, gdzie mógł odpocząć po strasznych cierpieniach. Można sobie wyobrazić, z jaką radością witano w Vancouver ks. arcybiskupa i jak wychwalano kapelana, którego tężyźnie sportowej życie swoje zawdzięczał.

Cudowne uzdrowienie.

Kierownik Biura Lekarskiego, dr. Vallet, ogłasza protokół w „Dzienniku Groty w Lourdes", dotyczący cudownego uzdrowienia panny Elżbiety Frateur z Courtrai, które miałe miejsce w r. 1933, zaś urzędowo uznane zostało za niewytłumaczalne w sposób naturalny w roku bież. P. Frateur cierpiała na sztywność kręgosłupa, co jej przyczyniało ból i nie pozwalało zginać się. Chora została przewieziona do Lourdes 5 sierpnia 1933 r., dnia 6 sierpnia po kąpieli w źródle cudownem i po przyjęciu Komunji Sw. w czasie Mszy św. poczuła się nagle lepiej, bóle ustały, giętkość kręgosłupa była normalna. W Biurze Lekarskiem stwierdzony został zanik wszelkich objawòw chorobowych. W roku bieżącym pacjentka poddana została w Lourdes ponownemu badaniu w temże biurze, gdzie lekarze stwierdzili doskonały stan zdrowia i na podstawie porównania zdjęć radjograficznych z okresu choroby i obecnego po uzdrowieniu oraz na podstawie dokumentów o chorobie p. Frateur przyszli do przekonania, że zaszedł fakt cudownego uzdrowienia.

Msza św. odprawiona po 400-letniej przerwie.

W starożytnem mieście St. Davide, kolebce chrześcijaństwa w Walji w Anglji, po przerwie 400 lat została odprawiona Msza św. w dniu otwarcia murowanej kaplicy, zbudowanej na wysokiej skale na brzegu oceanu. Poświęcenia i otwarcia kaplicy dokonał ks. Franciszek Mostyn, arcybiskup Cardiff'u. Kiedy przeszło 1000 osób było zgromadzonych przed kaplicą — zerwał się silny wicher i spadła ulewa, co żywo przypomniało obecnym burzę prześladowania religijnego w Walji. Wznowienie Ofiary Mszy św.

zawdzięcza się p. Morganowi Griffiths, niekatolikowi, ożenionemu z katoliczką, który podarował na ten cel plac i okazał pomoc w budowie kaplicy, do czego użyte były kamienie starożytnych kaplic, oddawna zrujnowanych. Kaplica została wybudowana koło miejsca urodzenia św. Dawida, patrona Walji i poświęcona jest Najśw. Pannie i św. Nonie, matce św. Dawida.

Chrzest murzyna, żywcem rozdrapanego przez kruki.

Misjonarz de la Consolata z Turynu, w wikarjacie apost. Nyeri (Afryka) powracał samochodem z objazdu misyjnego. Na skraju drogi zauważył chmarę kruków, olbrzymich, dzikich i drapieżnych jak orły. Zdawało się jakby trup leżał na drodze. Misjonarz zatrzymał się, wyszedł z samochodu i bliżej się przyjrzał. Nie był to trup, lecz żyjący jeszcze człowiek, w średnim wieku, strasznie zniekształcony.

Nieszczęśliwy murzyn tyle miał przytomności, by opowiedzieć, co się stało: już docierał do swej wioski, którą opuścił w poszukiwaniu za pracą, kiedy znużony położył się na skraju drogi. Kruki rzuciły się na niego, obronić się przed niemi nie mógł. Pomyśleć o zaopatrzeniu ran na tem pustkowiu było niemożliwe, skądinąd zresztą i bezowocne, bo ciężkie rany zapowiadały każdej chwili śmierć. Misjonarz więc mówił umierającemu o Bogu, Jego miłosierdziu i dobroci, poczem udzielił mu chrztu św. Ponieważ w pobliskości nie było ani źródła ani potoku, użył do chrztu wody, znajdującej się w chłodnicy samochodu.

Wywłaszczenie Kościoła w Meksyku.

Z Mexico City donoszą: Prezydent Rodriguez zwrócił się do naczelnego prokuratora z poleceniem wszczęcia dochodzenia przeciwko klerowi katolickiemu, który ma prowadzić agitację przeciwko istniejącym ustawom i wywoływać niepokój publiczny. Minister spraw wewnętrznych bada korespondencję pomiędzy arcybiskupem Diazem a legatem papieskim, która została skonfiskowana podczas rewizji w mieszkaniu arcybiskupa.

Sąd najwyższy powziął decyzję w sprawie konfiskaty wszystkich budynków kościelnych.

Władze stanu Tamaulipas poleciły zaprzestać wykładów religji w ciągu 72 godzin.

Arcybiskup Antoquery mgr. Nunez'y Zarate opuścił stan Oaxaca i wyjechał zagranicę w związku z uchwaleniem przez władze stanu ustawy o wydaleniu duchownych katolickich.

Ilość wybudowanych świątyń w Polsce.

Od czasu odzyskania niepodległości, wybudowano w Polsce około 1600 kościołów oraz wiele kaplic. Ponadto niemal przy każdej parafji, zwłaszcza po miastach, powstają Domy Katolickie, jako ogniska Akcji Katolickiej, prowadzącej pracę religijną, oświatową i charytatywną.